Rok IX. Kraków-Podgórze, Czwartek 27 lipca 1911 Nr. 168

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:

Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. HUPCZYC.

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna L. 2 Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru **3** centy w Krakowie i na prowincyi.

Upały.

Tropikalny upał, który nawiedził całą Europę, przyniesie jeżli temperatura utrzyma się dłużej na tej wysokości, co obecnie, ciężką klęskę rolnikom, a jest niesłychanie dokuczliwą plagą i powodem wielu wypadków dla mieszkańców miast. Fala gorąca idzie od zachodu ku północy i w miastach północno-niemieckich termometr wykazuje niebywałe ilości stopni. U nas w Galicyi, przynajmniej na razie, upał nie jest jeszcze tak znaczny jak w innych krajach niemieckich. Przytoczymy dla porównania niektóre cyfry.

Upał w innych miastach.

W **Wiedniu** termometr wczoraj we wtorek wykazywał w południe w cieniu 35·2 stopni C. — Od dziesięciu lat nie stwierdzono takiej temperatury.

W **Berlinie** poniedziałek uznano za najgorętszy, jaki od lat 48 notują zapiski meteorologiczne. — Podczas zaciągania warty wojskowej na placu zamkowym, zaszło kilkanaście wypadków udaru słonecznego.

Na brzegach jeziora Müggel zebrały się po południu wielotysięczne tłumy, aby w falach wody szukać ochłody. W tem nagle zakłębiły się chmury, huknął piorun, a potężna błyskawica wpadłszy w tłum kąpiących się, zabiła na miejscu ośmnastoletnią pannę Helenę Wegner i poraziła kilka innych osób. Pięć innych osób znowu utonęło, wydostawszy się na zbyt głęboką wodę.

Z wielu okolic Niemiec donoszą **o pożarach lasów i łąk.** — Iskra lokomotywy wystarcza, aby wzniecić ogień.

W **Paryżu** temperatura w poniedziałek doszła do 36·5 stopni C. w cieniu. W nocy mnóstwo ludzi spało na trawie w lasku Bulońskim.

W Nancy termometr wykazywał aż 38·2 stopni C.

Wypadki.

Dzienniki przepełnione są doniesieniami o wypadkach porażenia słonecznego. I tak n. p.: z uczastników wycieczki gimnastyków w Opawie, maszerujących w niedzielę w słońcu, 35 ludzi padło w drodze z powodu udaru słonecznego.

W **Wiedniu** w ciągu wtorku wiele osób wskutek gorąca zemdlało; między innymi pewien konduktor tramwajowy podczas jazdy zemdlał, wypadł z tramwaju i ciężko się potłukł. Także wiele osób, nie mogąc się doczekać kąpieli, na deskach przy **zakładach kąpielowych** wylegiwało się na słońcu, przyczem zaszło kilkadziesiąt wypadków oparzenia skóry i to niektóre dość ciężkie.

Również z Paryża donoszą o pożarach lasów. Między innemi płonie las wspaniały w Fontainebleau na obszarze 500 hektarów.

Z Rzymu donoszą, że termometr w cieniu wskazuje 35 stopni. Onegdaj szalała tam okropna burza z nawalnicą — burza zerwała wielką część dachu z dworca głównego. Woda zalała piwnice. Szkody olbrzymie. Przez dłuższy czas przerwana była komunikacya tramwajowa.

Klęska dla rolników.

Upał obecny pomyślnie wpłynął na urodzaj zboża, wina i owoców, natomiast na ogrodowizny i na **ziemniaki i buraki** oddziaływa fatalnie. Również grozi brak **paszy,** bo łąki są spalone. W okolicach pod Krakowem chłopi, dla których ziemniaki są najważniejszem pożywieniem, przewidują wielką klęskę nieurodzaju i **drożyznę ziemniaków.**

Prognoza.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu na najbliższe dni: Chwilami pochmurnie, burze, bardzo gorąco, niestała; później zmiana pogody z obniżeniem się temperatury.

Zaznaczyć należy, że burze, o których donoszą z wielu miast, nie przyniosły ochłody, przeciwnie wilgoć zrobiła gorąco jeszcze dokuczliwszem.

W Krakowie.

Od wczesnego ranka panuje dzisiaj w dalszym ciągu nieznośny upał, który — o ile to możliwe — z każdą chwilą się potęguje. O godz. 7·30 rano, wskazywał termometr już 24 stop. Celz. — o godzinie 11-tej 29 stopni — a o godz. 12·30 — 32 stopnie Celziusza, naturalnie w śródmieściu i w cieniu. Najlżejszy wietrzyk nie przynosi pożądanego chłodu, a burza, która wczoraj wieczorem koło g. 10-tej przeciągnęła po nad Krakowem, spaliła na panewce, poczęstowawszy nas zaledwo półminutowym rzadkim deszczykiem.

Stan wody na Wiśle — jak nas informują z biura regulacyi Wisły — wynosił dzisiaj rano pod Krakowem 2·48 m. poniżej normalnego poziomu tak, że na ogół woda w Wiśle dzisiaj mierzy zaledwo 63 cm. głębokości. Wszelka żegluga parowa musiała ustać, gdyż normalne zanurzenie statków wynosi 75 cm. Jeżeli upały w dalszym ciągu potrwają, woda w Wiśle jeszcze bardziej opadnie.

Dziwnym trafem do dzisiaj w południe nie zaszedł ani jeden wypadek porażenia słonecznego, przynajmniej kroniki Pogotowia nic podobnego do tej chwili nie notują.

Stan wody w wodociągach jest normalny i przynajmniej z tej strony nie zagraża nam najmniejsze niebezpieczeństwo.

Pożar w Konstantynopolu.

Kilka dzielnic spalonych. — Meczety, szkoły i ministerstwa w gruzach. — 40 milionów szkody. — Rewolta ludności. — Przeszło 50 ofiar w ludziach. — Pożar podłożony przez Staroturków. — 9.000 domów w perzynie. — 100.000 bezdomnych.

Olbrzymi pożar Konstantynopola był jedną z tych katastrof, które, podobne jak pożar Rzymu za Nerona, przechodzą do historyi. W stolicy Turcyi, która słusznie zalicza się do najpiękniejszych miast kuli ziemskiej, leży obecnie cała staroturecka dzielnica w gruzach, ta sama dzielnica, w której obok chaosu drewnianych bud i domków, wznosiły się najpiękniejsze pomniki tureckiej sztuki architektonicznej.

Tutaj, wśród gigantycznych kłębów dymu i snopów iskier, widzianych już zdala od strony morskiej, najbardziej szalał rozpasany żywioł, a ludność, obłąkana z trwogi, otoczona zewsząd morzem płomieni, ratowała nagie życie. Ryk tłumów, syk płomieni, grzmoty zapadających się belkowań, jednoczyły się w jakąś orgiastyczną symfonię, wobec której bledną najśmielsze wyobrażenia i opisy.

Na czele wojsk po bohatersku pracował dzielny minister wojny Szefket basza. Turecka straż pożarna, przeważnie niewyszkolona i niezaopatrzona w nowoczesne środki nie mogła nic zdziałać w walce z płomieniami, które z błyskawiczną szybkością się rozprzestrzeniały, równocześnie w kilku punktach podłożone. Obecnie bowiem nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że pożar został podłożony przez wrogów obecnego porządku w Turcyi, przez te wszystkie reakcyjne żywioły, które przed rokiem, z chwilą zaprowadzenia konstytucyi, wypędzone z urzędów i tłustych synekur, straciły wszelką racyę bytu w nowoczesnem państwie ottomańskiem.

Pożar wybuchł w punkcie miasta, odległym o dziesięć minut drogi od mostu galatejskiego, a więc w najruchliwszej dzielnicy Stambułu. — Jedna wersya twierdzi, że pożar wybuchł w pewnej, małej austeryi, a to wskutek nieostrożności Araba, przyrządzającego kawę na maszynce spirytusowej. Policya wdrożyła natychmiast śledztwo i przyaresztowała kilka podejrzanych osobników, lecz wątpić należy, czy to są właściwi sprawcy. Pożar rozprzestrzeniał się następnie w kierunku wschodnim ku wielkiemu placowi przed seraskieratem (ministerswem wojny), przy którym stoi przepiękny meczet Bajazeda II., otoczony dokoła laskiem cyprysów, w którym gnieżdżą się setkami obłaskawione gołębie. — Gmachy ministerstwa wojny i skarbu, rychło otoczone silnym kordonem wojska, nie ucierpiały wiele od pożaru. Natomiast gmach cesarskiego uniwersytetu, mauzoleum sułtana Mahmuda, gmach sztabu generalnego, 11 meczetów i około 20 konaków (pałaców) leży w gruzach.

Stwierdzono, że były trzy centra pożarowe, z których płomienie na wszystkie strony się rozprzestrzeniały. Z domów kamiennych, leżących w obrębie spalonej dzielnicy, pozostały tylko zewnętrzne mury. Zresztą wszystko padło pastwą płomieni. Pożar udało się zlokalizować tylko dzięki tej okoliczności, że wiatr nad ranem znacznie osłabł.

Ostatni, trzeci z rzędu pożar trwał przez całą noc z poniedziałku na wtorek aż do godziny 5-tej rano. Pożar ogarnął także dzielnicę chrześcijańską Blanga, która leży obecnie w gru-



Niezwykły ratunek. (Patrz artykuł).

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

112 (Ciąg dalszy).

Czterej awanturnicy wybuchając okrzykami śmiechu, pełnemi zachwytu, klątwami witali życie.

Królewicz rzucił się za Florissą.

Odwróciła się. W półświetle przez chwilę patrzyli na siebie badawczo. Ona spokojna, tylko bardzo blada, on drżący z dziwnego uczucia. Dyszał ciężko, wreszcie spytał szorstko:

— Czemu nas, pani, chcecie ocalić? — zapytał — czy wiecie, kto my jesteśmy?... Tak wiecie bez wątpienia! Włóczęgi! Rzezimieszki, których twój prześwietny ojciec pragnął żywcem upiec, a dziś lub jutro powiesić każe, albo... on sam będzie przez nich powieszonym! Biada mieszczuchowi, który przy blasku księżyca nas mija!... I jeżeli jaki wielki a mężny pan chce się pozbyć rywala, albo porwać piękną jak ty donzettę, albo sprawić chłostę służalsom Gaetana Roncheroles'a, nas wzywa! A my pragnący tylko uczciwie zarobić na życie, stawiamy się ochoczo.

Dziesięć liwów złotych za czaty na człowieka, którego pozostawiamy na miejscu na pół martwego, ciężko rannego przynajmniej. Za porwanie dziewczyny to tylko dziesięć sztuk srebra! Uczciwie wywiązujemy się z zadania!

Jesteś przecież córką wielkiego prefekta, w którego interesie leży więzienie, wieszanie i palenie włóczęgów, ludzi bez dachu, niebieskich ptaków!... Jesteś naszą nieprzyjaciółką, więc czemu nas chcesz ocalić?!...

Mówił te słowa z dziką ironią, głuchem rozdrażnieniem. Wierzył, że serce ma przepełnione nienawiścią, ale mówiąc trzymał spuszczoną swą piękną głowę o profilu Kamei.

I skończywszy, podniósł ją i spojrzał na Florissę.

Ujrzał, iż łzy spływają zwolna po jej policzkach!...

Cofnął się w tył, tak bezprzytomy, tak chwiejący się, jak gdyby ujrzał mającą go pochłonąć roztwierającą się przed nim ziemię.

Ze słodyczą niewysłowioną odparła.

— Staram się nieść wam ocalenie, gdyż i wy ocaliliście mię.

— A przecież i ojciec pani wiedział, żeśmy cię wydarli ze szponów tego chłystka! Wiedział, żeśmy towarzyszyli twej lektyce w drodze i że raczej dalibyśmy się zabić, aniżelibyśmy ze zezwolili wyrządzić jaką krzywdę. A jednak... ojciec twój chciał nas żywcem spalić. Przysłuchaj się pani, jak tam nad naszemi głowami huczą płomienie!

— Masz żal słuszny do mego ojca! — zauważyła głosem cichym i drżącym.

— Śmiertelny! — dodał.

Zbladła bardziej, zda się, jeszcze. Nawet wargi pobielały.

— Należało przyglądać się spokojnie, jak się palimy! — rzekł okrutnie bez litości. — I tak bowiem wcześniej lub później zobaczysz śmiertelny wyraz naszych twarzy, kiedy ciała nasze kołysać się będą na szubienicy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zach. Miejsce katastrofy, to obecnie bezkształtna kupa gruzów, na których pogorzelcy wśród jęków i płaczów szukają resztek swoich majątków. — Wielki wezyr i wszyscy ministrowie byli przez całą noc na placu a sułtan wysłał swego pierwszego szambelana.

Dotychczas brak dokładnych danych o stratach w ludziach, przypuszczać jednak należy, że conajmniej 50 ludzi zginęło w płomieniach a przeszło 100 odniosło ciężkie rany. Wśród rannych znajduje się także minister wojny Szefket-basza, któremu płonąca belka upadła na głowę, raniąc go dotkliwie. Przemocą musiano go odprowadzić z miejsca katastrofy do domu, celem założenia opatrunku.

Podczas pożaru rozgrywały się sceny, urągające wszelkim opisom. Wśród płonących domów tuzinami uwijały się nagie kobiety z dziećmi na rękach, zawodząc i jęcząc rozpaczliwie. Wysocy oficerowie, w galowych mundurach, powracający z uroczystości obchodu święta narodowego (rocznica zaprowadzenia konstytucyi), zjawili się na miejscu katastrofy i tłumnie, jak prości żołnierze, brali udział w akcyi ratunkowej. Wielu ludzi rzucało resztki ocalonych gratów z powrotem w płomienie, wielu oszalało z trwogi a wojsko z bronią w ręku musiało ich rozpędzać, gdyż przeszkadzali w akcyi ratunkowej. Wśród tłumów panuje bezgraniczna nędza. Pogorzelcy, odziani w jakieś fantastyczne skóry i wory — niby ludzie pierwotni — uwijają się po pogorzelisku, szukając niewiadomo czego.

Podpalaczy było co najmniej 30 — z tych już 12 znajduje się w rękach policyi. Staną oni przed sądem wojennym i zostaną skazani na karę śmierci przez powieszenie. Obecny pożar jest największy, jaki się w Konstantynopolu wydarzył od r. 1870. Władze stoją bezradne wobec ogromu obecnej katastrofy — o zorganizowanej akcyi ratunkowej na razie nic nie słychać.

Konstantynopol. Miejsca spalone niedaleko Złotego Rogu przedstawiają straszny widok. Domy spalone były kamienne

Konstantynopol. Wedle oficyalnych sprawozdań, spłonęło 2200 domów, 3000 magazynów, 16 meczetów, dwa budynki rządowe, urząd sztabu generalnego, dwa klasztory, kilka szkół. Pożar powstał z powodu nieostrożności Persa, Mechmeda, którego aresztowano. — Komitet rozdziela środki żywności.

Konstantynopol. Według dotychczasowych dochodzeń, spłonęło tu ogółem 9000 domów. Liczba bezdomnych wynosi 100.000. Szkodę, wyrządzoną przez pożar, obliczają na 40 milionów koron. Jak dotąd stwierdzono, w płomieniach zginęło 40 osób. 400 policyantów jest rannych, 1100 oślepło, a 20 oszalało.

W mieście panuje ogromne przygnębienie. — Mimo oficyalnych zaprzeczeń, nikt nie wątpi, że ogień został podłożony.

Z kraju.

Z Wadowic.

Moda powodem nieszczęść. — Fabryka koronek. — Proces o jaja. — Mądra Julcia. — Utopienie. — Pożary. — Złodziej.

Miecie, gimnazyalista, najechał rowerem na pannę Józunię, idącą trotuarem w ulicy Zatorskiej. Wąska sukienka była powodem, że Józunia upadła, a niefortunny rowerzysta pannę Józię literalnie przejechał. W celu załatwienia tej sprawy polubownie toczą się układy między Mamcią Miecia, a Tatkiem Józuni. — W piątek w kaplicy OO. Reformatów w Wadowicach podczas procesyi panna K., mimo swojej bigoteryi, nosi modny kapelusz, a w nim niemodną już wielką szpilkę. Szpilką tą zraniła lewe oko pani Karolinie K., żonie oficyanta kancelaryjnego tutejszego starostwa, u której zachodzi poważna obawa utracenia wzroku.

Galicyjska fabryka koronek nicianych, założona 1 stycznia b. r. przez spółkę kupiecką w Wadowicach, rozwija się nader pomyślnie. Zatrudnia ona na razie kilkanaście dziewcząt, a eksport tego krajowego wyrobu z każdym tygodniem się wzmaga i na poparcie zasługuje,

Jeden z tutejszych księży zaskarżył respicyenta p, Kroka o 4 kor., że mu jego pies Bibuś zjadł jaja. Pan Krok chciał rzekomą szkodę pozasądownie księdzu wynagrodzić. Ksiądz nie przystał — a sąd z żądaniem skargi Jegomościa całkiem oddalił.

Niejaki Koza, 70-letni żebrak, zakochał się w 18-letniej Julci; dali na zapowiedzi, a szczęśliwy narzeczony, będąc pewny wzajemności, dał Julci do przechowania 700 kor. i książeczkę Kasy Oszcz. na 2000 kor., z któremi Juleczka ulotniła się do Ameryki, nie czekając ślubu. Poszukiwania żandarmeryi za Julcią bez skutku.

Dnia 23 lipca b. r. utopił się w Kleczówce 3-letni synek Małeckich.

Z ostatniego tygodnia mamy do zanotowania 4 pożary w gminach, do tutejszego powiatu należących, a to: W Choczni u Katarzyny Czech zajął się budynek mieszkalny, a ogień, dzięki energii komendanta straży pożarnej w Choczni, złokalizowano. W Brodach ad Kalwarya budynek mieszkalny i budynki gospodarcze ze zbiorami Kołodzieja w samo południe spaliły się do szczętu — przytem spaliła się krowa, świnia i pies na łańcuchu. Dnia 23 b. m. spalił się w Woźnikach dom Sobków z całem urządzeniem o 10 rano. W tym samym dniu w Skawcach obrócił pożar w perzynę 18 domów ze stogami siana, zboża i wszelkiem urządzeniem, t. j. $^1/_5$ część całej wioski.

Dnia 25 b. m. żandarmerya tutejsza, awizowana, z fotografią w ręku aresztowała na dworcu kolejowym znanego policyi krakowskiej Bylicę z Kołkoczyn. Przy złodzieju w walizie znaleziono korale i różne kosztowności, prawdopodobnie z kradzieży pochodzące.

Z Myślenic.

Ukonstytuowanie się nowej Rady. — Wybór burmistrza, zastępcy i asesorów.

W sobotę dnia 22 lipca o godz. 10 rano, odbyło się w sali Rady ukonstytuowanie się nowej Rady miejskiej. Przewodniczył najstarszy wiekiem (78 lat) p. Ludwik Ambor. Do skrutynium powołani zostali radcy: Górski i Szczurowski. Głosowało 28 radnych, z których na burmistrza otrzymali głosów: pp. Edward Klebert, sekretarz Rady pow., 19 głosów, Dr M. Klakurka 2 głosy, T. Skowroński 2 głosy, kartek czystych oddano 5. Burmistrzem zatem wybrany został p. E. Klebert, powitany burzą oklasków. Nowy burmistrz podziękował za zaufanie w nim położone, prosząc o współdziałanie celem podniesienia dobrobytu miasteczka. Przystąpiono do wyboru pięciu asesorów; największą liczbę głosów otrzymali pp. Ambor L., 20 głosów, Dr Klakurka, 15 głosów, Pitala 22 głosy, Szally 24 głosów, Święch, 15 głosów. Następnie przystąpiono do wyboru zastępcy burmistrza z pomiędzy asesorów. Na zastępcę burmistrza otrzymali: p. Pitala, 8 głosów, p. Święch, 19 głosów i ten ostatni ogłoszonym został zastępcą burmistrza, wreszcie wybrano zastępcą zastępcy burmistrza p. Pitalę 16 głosami, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie. Przed Magistratem zebrało się mnóstwo osób, wyczekujących niecierpliwie wyniku wyborów, również zjawiła się orkiestra młodzieży rękodzielniczej i gdy wychodzili nowo wybrani burmistrz i zastępca w otoczeniu całej Rady, muzyka powitała ich grzmiącym marszem. Radę zaprosił nowy burmistrz na śniadanie do handlu Pomorskiego, gdzie także przygrywała orkiestra. Oczywiście nie obeszło się bez toastów, między innemi p. J. Górski w dłuższem przemówieniu w imieniu mieszczan, wśród towarzyszących oklasków, wzniósł toast na pomyślność pojednania się inteligencyi z mieszczanami, na co odpowiedział p. Dr Kosman sędzia toastem „Kochajmy się" i pracujmy wspólnie. Przemawiał również bardzo trafnie p. Lamber prof. gimn. i inni.

Nowy burmistrz urodził się w roku 1845 w Myślenicach. Jako młodzieniec ośmnastoletni zaciągnął się do powstania w 1863 roku, służąc w oddziale Kosynierów pod dowództwem Mossakowskiego. Pod Szczekocinami pojmany został przez Moskali w niewolę; siedział w cytadeli warszawskiej, następnie w Radomiu i Kielcach, wreszcie za staraniem konsula austr. odstawiony został jako poddany austryacki do granicy gdzie go odebrała żandarmerya austryacka odstawiając go do więzienia austryackiego. Od roku 1869 do roku 1875 pracował przy starostwie, poczem wstąpił do Rady powiatowej i pracuje po dziś dzień jako sekretarz. Jakie zasługi położył w powiecie w ciągu 36 lat ustawicznej pracy, o tem kiedy indziej będzie pora pisać, dziś pomijamy to, ze względu, że weteran ten jest nieprzyjacielem wszelkiego rozgłosu. Mrówczą pracą i sumiennością zaskarbił sobie ogólne poważanie które też wyniosło go obecnie na zaszczytne, choć trudne (z powodu budowy cegielni, miasto zadłużone, a o dochodzie cegielni w tym zarządzie mowy być nie może) stanowisko burmistrza król. woln. miasta Myślenic.

Z Makowa.

Echa powyborcze. — Rabunkowa gospodarka rybna. — Kabaret.

Aczkolwiek już kilka tygodni upłynęło od ukończenia kampanii wyborczej, to jednak wybory stanowią jeszcze ciągle temat pogawędek wśród tutejszych mieszczan i inteligencyi. Opowiadają sobie ludzie o różnych cudach p. starosty z Myślenic, który forsował całą siłą kandydata konserwatywnego Hallera wbrew woli wyborców, którzy w tutejszym powiecie oświadczyli się zgodnie za kandydaturą naczelnika sądu p. Bocheńskiego. — I tak np. komisarzem wyborczym we wsi Białej ustanowił p. starosta jednego z najzacieklejszych agitatorów Hallera, słuchacza I roku praw, lat 20 liczącego pana L. Urzędnik podatkowy p. N., który ośmielił się głośno zaprotestować przeciw kandydaturze p. Hallera, został w kilku dniach przeniesiony z Makowa do Mielca, aby nie psuł roboty pana starosty. Ludność jest oburzona i wśród najlojalniejszych mieszczan słychać bardzo silne wyrazy... braku zaufania w uczciwość systemu robienia wyborów przez p. namiestnika.

Administracya dóbr hr. Branickiego w Suchej dzierżawi prawo rybołóstwa w rzece Skawie na przestrzeni od Osielca do Zembrzyc, a zatem na przestrzeni obejmującej kilkadziesiąt kilometrów. Skawa na tej przestrzeni obfitowała w pstrągi, na których hodowlę towarzystwo rybackie szczególniejszą zwraca uwagę w interesie podniesienia gospodarki rybnej w kraju. Obecnie po kilku latach gospodarki hr. Branickiego, coraz rzadziej można w Skawie napotkać pstrąga zwłaszcza podrośniętego, wyłowiono je bowiem do cna, jak gdyby dzierżawca postawił sobie za punkt honoru nie zostawić ani jednej sztuki z chwilą upłynięcia okresu dzierżawnego. Pomijając już okoliczność, że hr. Branicki nie utrzymuje stałego dozorcy rybołóstwa, wyławia ryby w ten sposób, że kilka razy rocznie urządza... polowanie z nagonką. System jest bardzo prosty. Skawę zamyka się siecią rozciągniętą na całą szerokość rzeki, poczem kilkunastu ludzi uzbrojonych w drągi ustawia się w odległości kilkuset metrów od tej sieci i płoszy ryby, zbliżając się zwolna szeregiem ku sieci i tłukąc drągami pod brzegi i w dno. Gdy ludzie zbliżą się już ku sieci wydobywa się napędzone do sieci ryby, poczem operacyę taką powtarza się na dolnej przestrzeni. Gdy w ten sposób przejdzie się rewir kilka razy do roku, a nadto zabiera się rybki nawet tak małe, że chyba nie kwalifikują się na „hrabską kuchnię", trudno żądać aby Skawa obfitowała w pstrągi.

Tak wygląda gospodarka rybna magnata polskiego, który opłacając kilkanaście lub kilkadziesiąt koron rocznego czynszu, zabiera ze Skawy po kilka cetnarów ryb rocznie. Może towarzystwo rybackie zajmie się bliżej tą sprawą.

W niedzielę 23 lipca urządzili akademicy przebywający w Makowie na wakacyach „kabaret" na dochód „Sokoła", a następnie reunion, na którym bawiano się doskonale do białego rana. W zabawie wzięła udział miejscowa inteligencya oraz letnicy, przybyli w tym roku do Makowa w bardzo pokaźnej liczbie na wypoczynek i pyszne kąpiele w Skawie.

Z Białej-Bielska.

Kradzież kieszonkowa. Przed restauracyą w Lipniku powstało w niedzielę koło godz. 9 wieczorem wielkiego zbiegowisko. Robotnik Józef Micherda, wstąpił tam na szklankę piwa mając w kieszeni 18 kor. W kilka minut potem weszła do tej restauracyi niejaka Anna Trybala i usiadła w pobliżu Micherdy. Gdy ten sięgnął po jakimś czasie do kieszeni spostrzegł, że niema już tam pieniędzy. Ponieważ nikt nie mógł mu ukraść pieniędzy prócz jego przygodnej sąsiadki, zawezwał policyę i żądał zrewidowania Trybali, ta opierała się temu stanowczo. W końcu musiała się poddać zarządzeniom władzy i wówczas znaleziono w jej parasolce skradzione Micherdzie pieniądze. Trybalą zajęła się policya. Zajście to było powodem wielkiego zbiegowiska.

Tajemniczy schowek. Pani M. P., żonie kupca, zginął przed kilku dniami złoty zegarek z łańcuszkiem. Ponieważ w czasie tym pracowało w domu p. M. P. kilku robotników budowlanych, podejrzenie skierowało się przeciwko nim. O godz. 5-tej znaleziono zegarek w otworze pieca kaflowego. Policya zajmuje się stwierdzeniem, kto był wynalazcą tak tajemniczego schowka.

Niezwykły ratunek.

(Patrz ilustracyę).

Rycina dzisiejsza przedstawia bohaterski czyn 17-letniego ślusarza maszynowego, niejakiego Rudolfa Palena, który, idąc po gzymsie trzeciego piętra, dostał się do płonącego mieszkania sąsiadów niejakich Unfriedów i wyratował tą samą drogą po kolei dwoje dzieci, którym groziła śmierć ogniowa w zamkniętem pod nieobecność rodziców mieszkaniu. Wybijając szybę okna, aby się dostać do środka, Palen skaleczył się dotkliwie, ale mimo upływu krwi tą samą drogą powrócił raz trzeci, po trzecie dziecko, ale tymczasem policyant Klein i konduktor Mila wyłamali drzwi mieszkania i uratowali trzecie dziecko. Działo się to w tych dniach w Brigittenau pod Wiedniem.

Dzielny ten chłopiec był przedmiotem żywych owacyi — i niewątpliwie za ten ratunek, otrzyma medal, jaki w Wiedniu magistrat wydaje osobom, które z narażeniem własnego życia spieszą z pomocą drugim.

Co słychać w mieście?

Szkoła pielęgniarek w Krakowie.

Ważna instytucya dla kobiet.

Od wielu lat dają się słyszeć głosy tak z pośród publiczności, jakoteż z pośród kół lekarskich, że brak u nas osób, poświęcających się *zawodowo pielęgnowaniu chorych*. I tak jest w rzeczy samej. To, co jest, absolutnie nie wystarcza na obecne czasy i stosunki.

Otóż Stowarzyszenie PP. Ekonomek w Krakowie podjęło inicyatywę, postanawiając założyć i własnym kosztem utrzymywać **szkołę dla zawodowych pielęgniarek.** Przygotowania ukończono, ułożono statut organizacyjny, regulamin i plan nauk. Na czele Rady nadzorczej stoją profesorowie: Pareński, Rutkowski i Wicherkiewicz. Grono nauczycielskie składa się z lekarzy specyalistów, a wydział szkoły, której dyrektorem jest dr W. Damski, daje rękojmię jak najlepszego rozwoju szkoły.

Nauka trwać będzie trzy półrocza, co nie jest za wiele wobec wymagań, jakie nauka lekarska stawia odpowiedniej przeznaczeniu swemu pielęgniarce. Konieczność tej, pozornie długiej, nauki uzasadnia treść regulaminu, który w najważniejszych ustępach postanawia:

Uczenicą szkoły może być kobieta — panna lub wdowa — *w wieku co najmniej lat 20.* Kandydatka, przyjęta do szkoły, obowiązana jest stosować się ściśle i bez zastrzeżeń do regulaminu szkoły i planu nauki, której celem jest dać jej fachowe uzdolnienie do pielęgnowania chorych w domach prywatnych lub zakładach leczniczych.

Nauka jest bezpłatną; przyjęta kandydatka opłaca tylko na fundusz szkoły, tytułem wpisu kwotę 5 kor. za cały czas nauki. Uczenica może być pozbawioną prawa uczęszczania do szkoły, jeżeli po trzech miesiącach okaże się, że jej poziom umysłowy lub brak zdolności fizycznych nie dają pewności, że się kwalifikuje na kursa. Zawsze zaś może być wydaloną, jeżeli zachowanie się jej w szkole sprzeciwia się zasadom karności szkolnej lub prowadzenie się jej poza szkołą jest niemoralne. Nauka trwa trzy półrocza w dwóch rocznych okresach. Rok szkolny rozpoczyna się 15 października, a kończy 15 lipca. Wykłady teoretyczne i praktyczne na pierwszem półroczu nauki odbywać się będą przy zakładzie PP. Ekonomek w Krakowie. Półrocze drugie i trzecie poświęcone będzie głównie nauce pielęgnowania chorych w szpitalu św. Łazarza, o ile na to zezwoli Wydział krajowy i dyrekcya szpitala. Po każdem półroczu składa uczenica egzamin ustny przed komisyą egzaminacyjną. Egzamin z dostatecznym przynajmniej postępem złożony uprawnia do przejścia na kurs wyższy. Egzamin po trzeciem półroczu z zadawalniającem postępem odbyty nadaje prawo do dyplomu, który uprawnia do zajmowania się zawodowo pielęgnowaniem chorych. Stowarzyszenie wychowankom swoim, nawet po opuszczeniu przez nich szkoły, służyć będzie na żądanie radą fachową, moralnem wspieraniem i poleceniami.

Zasłużone na wielu już polach społecznej działalności Stowarzyszenie PP. Ekonomek, ogłaszając plan założonej przez siebie szkoły, kończy następującym apelem:

„W jesieni więc, dnia 15 października br., otworzymy w Imię Boże pierwszą w kraju naszym szkołę zawodowych pielęgniarek. Mamy przekonanie, że oddamy społeczeństwu przysługę, wypełniając brak, jaki się odczuwać daje w pielęgnowaniu chorych, a dla pewnej liczby kobiet w naszej szkole wykształconych stworzymy uczciwy i szlachetny sposób do życia. — O wszelkie wyjaśnienia prosimy się zgłaszać do *Stowarzyszenia PP. Ekonomek w Krakowie*, ulica Warszawska 6a — lub do *dra Damskiego*, ulica Kolejowa 1".

Opera lwowska. W niedzielę, 30 lipca o godzinie wpół do 4-tej po południu na benefis chóru opery lwowskiej daną będzie opera „Mignon" w 3 aktach, 4 odsłonach Ambr. Tomasa, ciesząca się wielkiem powodzeniem w tym sezonie. W przedstawieniu tem biorą udział panie; Wanda Hendrichówna, w roli tytułowej, którą z wielkiem powodzeniem śpiewała we Lwowie, oraz panie Makusz i Sawicka. Panowie: Tadeusz Łowczyński, Wł. Paszkowski, Bolesław Sulikowski, oraz artysta opery p. Adam Ludwig, prof. konserwatoryum krakowskiego w roli Lotaryusza.

Ceny miejsc zniżone.

Przedstawienie to na rzecz dzielnych a sumiennych pracowników opery, polecamy bardzo naszym czytelnikom.

Z teatru w Parku Krakowskim. Na najbliższą premierę, która będzie miała miejsce w sobotę, przygotowuje dyrekcya wesoły wodewil „Rozkosze Warszawy". Prócz występu samego autora p. C. Danielewskiego, ulubieńca publiczności, uczęszczającej do teatru w Parku, przyniesie premiera liczne nowości. A więc i kabaret w 3 akcie, złożony z najlepszych utworów warszawskiego „Chochlika" i „Momusa", a nadto wystąpią gościnnie pp. Adela Sachs i Tadeusz Jejde, produkując tańce swojego układu.

Losowanie ławy przysięgłych w Krakowie na wrześniowe roki w tutejszym trybunale przysięgłych odbędzie się dnia 1 sierpnia w prezydyum sądu karnego.

Dla ubogich sierót. Sekcya miejska, czuwająca nad krakowskimi zakładami dobroczynnymi, postanowiła przenieść bezdomne sieroty, pozostające dotychczas w zakładzie brata Alberta, do willi hr. Lasockich w Dębnikach, nabytej niedawno przez gminę m. Krakowa wraz z przyległym parkiem i gruntami. Dzieci znajdą pomieszczenie w willi; — osobno chłopcy

osobno dziewczęta; będą też mogły korzystać z pewnej przestrzeni oddzielonego ogrodu, gdzie zajmą się odpowiedniemi robotami ręcznemi i uprawą roślin.

Cyrk Henry, pierwszorzędny cyrk w przejeździe ze Lwowa da szereg przedstawień w Krakowie na Błoniach. W sobotę, d. 29, w niedzielę 30 lipca, we środę 2, w sobotę 5, w niedzielę 6 sierpnia, odbędą się dwa przedstawienia, na które dojeżdżać będą wozy tramwajowe co 2 minuty.

Tow. budowy tanich domów dla urzędników. Walne zgromadzenie Tow. odbędzie się we czwartek, dnia 27 b. m. o g. 7 w. w lokalu Towarzystwa, ul. Wiślna, 4.

Morderstwo przy ulicy Szlak. Sędzia śledczy oddał wczoraj mieszkanie śp. Sienickiej córce jej p. Leniekowej. W sprawie morderstwa toczy się wciąż jeszcze śledztwo około ustalenia osoby mordercy. Kuzarowa i Oborski pozostają nadal w więzieniu, ostatni jednak będzie prawdopodobnie wypuszczony na wolność.

Okradziony w pociągu. Fediuk Chmelak z Bolechowa doniósł tutejszej policyi, że skradziono mu w czasie snu w wagonie kolejowym w drodze między Tarnowem a Kłajem 180 kor. z kieszeni. O kradzież tę podejrzywa Chmelak jakiegoś młodzieńca, który siedział obok niego.

Kradzież roweru. Wczoraj rano skradziono p. Fr. Grudzińskiemu rower marki „Waffenrad" z korytarza magistratu.

Tajemnicza śmierć woźnicy pocztowego. Wczoraj odbyła się sekcya zwłok Wasielskiego. Sekcyi dokonali doktorowie Łobaczewski i Horoszkiewicz. Wyniki sekcyi są osłonięte tajemnicą. Wobec tego jednak, że akta zostały przedłożone sądowi wynikałoby, że żołnierze policyjni stali się przyczyną jego śmierci.

Z poważnych sfer dowiadujemy się, że Wasielski umarł skutkiem krwotoku mózgowego i pęknięcia podstawy czaszki z powodu uderzenia o twardą podstawę. Uderzenie to nastąpiło więc bezwątpienia wówczas, gdy żołnierze policyjni ściągnęli Wasielskiego z wysokiego wozu na ziemię. Wasielski musiał wówczas uderzyć głową o koło wozu lub o bruk.

Władze wojskowe bezwątpienia surową karę wymierzą tym policyantom, którzy zawinili w śmierci Wasielskiego.

Aresztowanie włamywaczy. Policya aresztowała wczoraj 16 letniego Romana Rogowskiego, podejrzanego o uczestnictwo w kradzieży z włamaniem na szkodę Łaksa przy ul. Dietlowskiej i Jana M. podejrzanego o włamanie się do jednego z mieszkań przy ul. Topolowej.

Sprzeniewierzenie. Policya aresztowała dzisiaj 50-letniego Antoniego Syrka, ajenta handlowego, podejrzanego o sprzeniewierzenie 1000 kor. na szkodę p. Dobiji, przedsiębiorcy budowlanego.

Z Podgórza.

Przejechanie dziecka. Dzisiaj przedpołudniem o g. 10·30 bawił się przy ul. Dąbrowskiego 2 letni chłopak Stefan Jędryga, synek biednych wyrobników. W tem nagle nadjechał wóz z dwoma pijanemi babami. Dziecko dostało się tak nieszczęśliwie pod wóz, że koła formalnie zmiażdżyły mu czaszkę. Baby, zobaczywszy co się dzieje, podcięły konia i uciekły. Przechodnie jednakowoż puścili się za niemi w pogoń i dogonili uciekające. Stwierdzono, że wozem powoziła w stanie nietrzeźwym niejaka Julia Lendowa z Przywozu. Lekarz miejski dr Piórko, który natychmiast zjawił się na miejscu wypadku, stwierdził niestety śmierć nieszczęśliwego dziecka, poczem trupa odwieziono do kostnicy cmentarnej.

W aptece. Opowiadał mi wczoraj pewien wesoły pan:

— Byłem dziś rano w jednej z naszych aptek i czekałem na lekarstwo, obserwując z zaciekawieniem flegmatyczną pracę prowizorów i ruch interesentów.

Między innymi weszła do apteki jakaś młoda, przystojna i bardzo elegancka pani i jakby zakłopotana zwróciła się do jedynie wolnego chwilowo aptekarza.

— Czem pani mogę służyć? — spytał wonny, bo wypomadowany młodzieniec.

— Proszę pana — zaczęła się jąkać młoda pani — proszę pana, chciałam tego... jakże to się nazywa...

Aptekarz domyślił się, że chodzi o coś dyskretnego, więc usunął się na bok, a za nim podążyła piękna pani. Mówiła półgłosem, ale przecież tak, że można ją było słyszeć. Aptekarz zaś tak koło niej tańczył, jakby chciał za każdą cenę odgadnąć jej myśli, co pp. aptekarze czasem potrafią.

— A więc? — spytał się, gdy znaleźli się na uboczu.

— A więc chciałam spytać, czy nie ma pan (przyciszonym głosem) olejku rycynowego, ale nie w płynie, bo go tak trudno zażyć, lecz może w takiej formie, żeby go przyjemnie było zażyć.

— Ależ owszem — zawołał dowcipny aptekarz — proszę tylko spocząć, a za chwilę sporządzi się... Lecz może łaskawa pani tymczasem na chwilę spoczanie... A może dla ochłodzenia pozwoli pani szklaneczkę orzeźwiającej lemoniady?

— I owszem, proszę bardzo.

Aptekarz nalał szklankę lemoniady i z wyszukaną gracyą podał jej pięknej pani, a sam zaś zajął się sporządzaniem żądanego preparatu.

Gdy piękna pani wypiła lemoniadę, a aptekarz, jakby na nią nie zważając, zajął się innymi interesantami, spytatała po kilku minutach:

— A cóż, panie, z moim olejkiem?

— Aha, prawda... A czy smakowała pani lemoniada?

— Nie bardzo, bo miała jakiś dziwny smak, ale byłam tak spragniona...

— Otóż proszę się dowiedzieć — rzekł z tryumfem aptekarz — że pani już w tej lemoniadzie wypiła porządną porcyę olejku!... A co? Dzielnie się spisałem, co?!

— Na miłość boską! — zerwała się piękna pani — to przecież nie dla mnie było przeznaczone, ale dla mego męża!...

Aptekarz zrobił minę, jakby to on wypił pół litra olejku — niepotrzebnie...

Nadgórnolotny. Pewien młodzieniec krakowski, nazwijmy go panem P., jadał przez czas dłuższy tak zwane: „obiady prywatne na świeżem maśle" przyczem spóźniał się do ogólnego stołu z niesłychanie punktualną niepunktualnością. Korciło to gospodynię domu i czyniła mu uprzejmie uwagi, co wreszcie stało się powodem niżej zamieszczonego listu pana P. do swej jadłodawczyni. W liście zachowujemy najzupełniej pisownię oryginału.

Brzmi on: „Szanowna Pani! Aby uniknąć spóźniania się na jej delicyę i tem uniknąć dywersyi w dyspozycyach, czas już skrócić tę perspektywę i nadal na obiady do niej uczęszczać". *P.*

Niestety, właścicielka „obiadów prywatnych, na świeżem maśle", nie umie zapewne rymować, gdyby jednak posiadała ten dar boży, mogłaby odpisać panu P. w ten sens:

Gdy ci nie w smak me delicye,
Zerwij z niemi znicycyę!
Choć się staniesz chudy, blady,
Przestań chadzać na obiady.
Leć, młodzieńcze nieszczęśliwy,
Nie skracaj swej „perspektywy",
Bo, żem na spóźnienie krzywa,
Ma mieć krzywdę perspektywa?

Z kroniki żałobnej.

Władysław Kwiatkiewicz, artysta dramatyczny we Lwowie zmarł wczoraj w 37 r. życia. Zmarły pracował od lat kilkunastu na scenie lwowskiej i grywał role salonowe i dramatyczne. Pozostawił wdowę Eugenię z Schuppów.

Michał Więckowski, dyrektor Banku spółek zawodowych zmarł w Poznaniu w 60 r. życia. Po ukończeniu studyów poświęcił się kupiectwu i w młodym wieku obrany został prezesem Towarz. młodzieży kupieckiej, a wielkie położył zasługi jako kurator szkoły kupieckiej.

Zmarły należał od roku 1887 do Rady nadzorczej Banku przemysłowców, a w roku 1891, stanął jako dyrektor na czele tej instytucyi.

Śmierć zaskoczyła go nagle. Jeszcze w niedzielę przepędził kilka godzin w Banku, załatwiając bieżące sprawy. Po obiedzie położył się nieco na odpoczynek i zasnął na wieki.

Dr Adam Karczewski, naczelny lekarz zakładu leczniczego w Kowanówku pod Obornikami w Ks. Poznańskiem, zmarł dnia 21 bm., przeżywszy lat 39.

Piotr Wąsik, robotnik fabryki cygar, przeżywszy lat 41 zmarł 23 bm.

Albina z Peterseimów Różycka, wdowa po urzędniku Namiestnictwa, przeżywszy lat 48 zmarła 24 bm.

Władysława z Bercinków Błoniarzowa, nauczycielka, przeżywszy lat 45 zmarła 23 bm.

Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

Środa »Dziewczyna z lalką«.
Czwartek »Miłość cygańska«.
Piątek »Dziewczyna z lalką«.
Sobota »Faust«.
Niedziela pop. przedstawienie na dochód chóru.
Niedziela wiecz. »Miłość cygańska«.
Poniedziałek »Cyrulik sewilski«.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Środa »Krowoderskie zuchy«.
Czwartek »Nasze Paryżanki«.

Z Rady państwa.

O mięso argentyńskie. — Dyskusya drohobycka.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów bar. Gautsch odpowiedział na interpelacyę w sprawie mięsa argentyńskiego.

Bar. Gautsch stwierdził naprzód, że ugoda z Węgrami obowiązuje rządy do wspólnego zgodnego postępowania w sprawie mięsa. Rząd austr. z rządem węgierskim prowadzi rokowania co do dopuszczenia **dalszej ilości** mięsa argentyńskiego. Ale zauważyć trzeba, że sprzedaż tego mięsa zwłaszcza w Wiedniu, natrafiła na trudności, ponieważ jakość mięsa nie odpowiadała smakowi ludności wiedeńskiej (*Minister zupełnie fałszywie rzecz tłomaczy. Że mięso argentyńskie nie jest zbyt chętnie kupowane, tłomaczy się tem, że cena jego z powodu cła jest tylko trochę niższą od ceny świeżego mięsa, więc ludność nie ma interesu kupować arg. mięso. Przyp. red.*). i do dziś jeszcze leży 327 tonn mięsa argentyńskiego niesprzedanych. (Okrzyki: Słuchajcie, słuchajcie).

Prezydent ministrów wykazywał dalej, że import mięsa argentyńskiego nie wpłynął na ceny, nie można więc powiedzieć, aby tem import przyniósł szkodę dla interesów rolniczych. Bez szkody więc dla rolników byłby możliwy dalszy import z zagranicy, dla zaspokojenia potrzeb konsumentów **i rząd będzie się starał usunąć tę anomalię, żeby sprowadzać zamorskie mięso z daleka, gdy się ma źródła w bliskości.** Także w tym kierunku będą prowadzone rokowania z Węgrami. Baron Gautsch podniósł następnie konieczność podniesienia swojskiej hodowli bydła; podniósł, że także w Galicyi i na Bukowinie, w tych składach mięsa, udało się ostatnio utworzyć Towarzystwa dla związkowego handlu bydłem z ograniczoną poręką. T-wa te prócz sprzedaży bydła do Wiednia, która co do świń jest już bardzo wielka, mają także przystąpić do przedsięwzięcia bicia bydła i transportu mięsa do Wiednia i innych miejsc konsumcyjnych.

Premier przyrzekł udzielić na **3 miesiące zniżek taryfowych na mięso** pod warunkiem, że miasta ze swojej strony zgodzą się na obniżenie **opłat gminnych**; prezydent ministrów będzie się starał, aby także koleje prywatne udzieliły ulg taryfowych. To samo dotyczy drożyzny mleka. Wskazawszy na urządzenia wagonów z chłodniami, zaznaczył dalej prezydent ministrów, że zniżki taryfowe dla paszy, w ostatnich czasach w pewnych okolicach przyznane, będą dalej obniżone, podniósł konieczność **lepszej organizacyi targów i aprowizacyi wielkich miast.** Rząd wszystko uczyni, aby w tej ważnej sprawie spełnić swój obowiązek. (Żywe oklaski, minister odbiera gratulacye).

O zajścia w Drohobyczu.

W końcu weszły na porządek dzienny wnioski nagłe w sprawie drohobyckiej.

Prezydent Izby pos. Sylwester zawiadomił, że także pos. Trylowski zgłosił wniosek w sprawie drohobyckiej, wzywający rząd do rewizyi wszystkich postanowień, odnoszących się do użycia broni, posługiwania się wojskiem i żandarmeryą, zmiany postanowień o zakładaniu kajdan. Prezydent oświadczył, że wszystkie wnioski będą razem traktowane, tj. wnioski Bilińskiego i tow., Diamanda i tow., Breitera, Strauchera, Wityka i tow.; Dniestrzańskiego i tow., Kuryłowicza i tow., Trylowskiego i tow. Pierwszy zabrał głos dr. Biliński.

Mowa Bilińskiego.

Poseł Biliński przemówił w te słowa: Szczera radość, jakiej doznawał każdy zwolennik parlamentu z okazyi przebiegu nowych wyborow, bo nowa Izba mogła być zasiloną wybitnemi siłami, zamąconą została wypadkami drohobyckiemi. Jesteśmy przyzwyczajeni do pewnych, daleko idących nieprzyjemności, do niepokojów w czasie wyborów, ale żeby z okazyi wyboru płynąć miała krew, tego nikt z nas nie przewidywał i fakt ten całą ludność Austryi, a zwłaszcza naszego kraju, napełnił przerażeniem. Jesteśmy dziś jeszcze pod wrażeniem strasznego nieszczęścia, mimo że ofiary znajdują się w grobie. Pod wrażeniem tego uczucia i z tego stanowiska zgłosiliśmy nasz wniosek, aby **odpowiednia kara została wymierzoną**

Po każdej publicznej katastrofie szuka się winnego. W tej chwili nie możemy wskazać winnych, ale mógłbym powiedzieć, że są pewne osobistości i korporacye, które z góry przedstawić można jako niewinne. Przedewszystkiem nieszczęśliwe ofiary, dzieci i kobiety, które przypadkowo stały na placu, gdy strzały padły. Niemniej niewinnym jest b. poseł i kandydat, który natychmiast, gdy się nieszczęście stało, uzyskany ze znaczną większością mandat złożył i przez to w każdym razie znacznie poparł przeprowadzenie gruntownego śledztwa.

Niewinnym dalej, co przedewszystkiem muszę podkreślić, **jest kraj**, nieszczęśliwy kraj, który opłakuje śmierć wielu obywateli, a narażony jest na generalizacyę z powodu wypadków drohobyckich. Spodziewamy się, że w tej Izbie nie będzie on narażony na takie niebezpieczeństwo, aby mówiono ogólnie: „Wybory galicyjskie". (Oklaski u Polaków).

Stoimy na stanowisku: Kto jest winny, musi wykazać śledztwo: czy agitatorzy, czy wprowadzeni w błąd zastępcy ludu, czy lokalne organa gminne, lokalne polityczne władze, czy organa zarządu wojskowego. To zbadać jest poza moją sferą, a tem mniej nie mam prawa, ani jestem w stanie wyrokować. To jest powód, dla którego zgłaszamy wniosek o śledztwo i badania. **Żądamy sprawiedliwego, niezawisłego i bezwzględnego śledztwa** (Żywe oklaski u Polaków), **bez względu, o kogo chodzi**; aby winni, bez względu na osobę, zostali tak ukarani, jak tego ustawa wymaga (Oklaski u Polaków); aby dla ofiar nieszczęśliwych państwo pospieszyło z pełnem odszkodowaniem. Proszę, bądźcie panowie przekonani, że my zupełnie odczuwamy całą powagę nieszczęścia. Z tem nieszczęściem musimy się identyfikować, ale proszę, aby nam oszczędzono, ażeby nieszczęśliwy kraj jeszcze moralnie był obciążony (Żywe potakiwania u Polaków). Z tem ograniczeniem powtarzam apel do pp. kolegów, aby szli za mną w tym kierunku; **jesteśmy za najostrzejszemi zarządzeniami**, aby państwo nie doczekało się drugi raz tego, co się stało w Drohobyczu (Żywe oklaski u Polaków).

Mowa Diamanda.

Poseł Diamand przedstawił obszernie stosunki polityczne i ekonomiczne w Drohobyczu, stwierdzając, że tam faktycznie sprawują władzę grupy kapitalistów-nafciarzy, które się wzajemnie zwalczają. Politycznych różnic tam niema. Dr Loewenstein nie miał przeciwnika politycznego; chodziło tylko o to, komu on będzie służył. Za tamtejszy mord w dniu wyborów jest odpowiedzialny rząd, bo nie uczynił nic, aby wystąpić przeciw drohobyckiej mafii.

Następnie mowca wystąpił ostro przeciw staroście Piątkiewiczowi. Przytacza też znane zajścia z Kasą chorych. Omawiając wybory, podniósł, że w Drohobyczu po terminie reklamacyjnym wpisano na listę tysiąc wyborców. Urną wyborczą była skrzynia wysokości stołu. W dniu wyborów, gdy ludność zrzuciła dwóch żołnierzy z koni, porucznik ją uspokoił oświadczeniem, że „nie jest takim łotrem, by kazał do ludzi strzelać". Tymczasem padły strzały, zapowiedziane przez komisarza Łyszkowskiego, niewiadomo dlaczego. Komisarz wpierw znajomym swoim polecił, aby się usunęli, bo padną strzały. Pewnemu robotnikowi, zwolennikowi Loewensteina, przeszyto piersi; później dobito go bagnetem. (Żywe wykrzykniki oburzenia). Jednego ślusarza, który powiedział do żandarma, aby przecież nie strzelał, bo to są ludzie, zabito. Pewną dziewczynę, która wracała od krawca gdzie odebrała sobie suknię ślubną, zastrzelono. Ojciec grzebiąc córkę, rzucił przekleństwo, na które wszyscy zebrani głośno odpowiedzieli „Amen". Takie było wzburzenie całej ludności.

Mowca domagał się ustawy, regulującej liczbę i urządzenia lokali wyborczych i ustawy, czyniącej odpowiedzialnymi urzędników i państwo za szkody, powstałe z powodu nielegalnych czynów urzędowych, oraz wybrania komisyi, którąby się zajęła wyborem w Drohobyczu. Zarzuciwszy, że Galicya jest specyalnym terenem nadużyć wyborczych, zakończył pos. Diamand mowę swą słowami: „Musi się napiętnować większą część Koła polskiego, jako zbrodniarzy, a ministrów razem z nimi".

Konferencya przywódców.

Wiedeń. Wczoraj na konferencyi przywódców stronnictw podnoszono konieczność zakończenia sesyi w tym tygodniu z powodu gorąca.

Deputacya m. Oświęcimia.

Wiedeń. Przybyła tu wczoraj deputacya miasta Oświęcimia pod przew. burmistrza. Idzie o to, aby **miasto Oświęcim przy wytyczeniu linii kanałowej nie zostało pominięte.**

Koło polskie.

Wiedeń. Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którem desygnowano posłów do **komisyj izbowych**.

Z posłów **krakowskich** desygnowano dra **Leo** do komisyi budżetowej, skarbowej, wojskowej i bośniackiej; p. **Zieleniewskiego** do komisyj gospodarstwa społecznego i drożyźnianej; dra **Grossa** do komisyj drożyźnianej, skarbowej i podatkowej.

Znamiennym faktem jest, że posła Kozłowskiego pominięto przy wyborze do komisyi wojskowej. Wprawdzie potem dwie frakcye ofiarowały mu mandat przez zrzeczenie się, ale dr K. propozycyi nie przyjął.

Posiedzenie środowe.

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 10. — Izba przystąpiła do obrad nad wnioskiem nagłym w sprawie drożyzny mięsa. Pierwszy przemawia pos. Reuman.

Telegramy „Nowin".

Upały.

Wiedeń. Upały trwają dalej. Dziś panuje większe gorąco, niż dotąd, co zwiększa ilość nieszczęśliwych wypadków. Wczoraj zginęło kilka osób, kąpiących się w Dunaju.

Wiedeń. W południe wskazywał tu termometr 36 st. C.

Insbruck. Upały w Tyrolu przechodzą wszelkie dotychczasowe rozmiary. W połudn. Tyrolu termometr wskazuje 50 st., w półn. 45 st. C.

Obniżenie temperatury w Londynie.

Londyn. Po 25 dniach ogromnych upałów nastąpiło dziś nagłe obniżenie się temperatury.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.